

Uważam za niepokojącą, w odniesieniu do polskich interesów, sytuację tworzenia się służby dyplomatycznej Unii Europejskiej. Jest ona budowana w konsekwencji traktatu z Lizbony. Unia ma wybrać ponad stu swych ambasadorów. Na cel funkcjonowania dyplomacji unijnej przeznaczono budżet roczny w wysokości 9,5 mln euro. Niestety, dotąd tylko 2 ambasadorów reprezentuje kraje Europy Środkowej, reszta kierownictw służby dyplomatycznej pozostaje w rękach krajów starej Unii.

Paradoksem jest, że w krajach objętych tzw. Partnerstwem Wschodnim, gdzie przewodnictwo i swoisty patronat sprawuje Polska, stanowiska ambasadorów powierzono innym reprezentantom, np. na Ukrainie funkcję tę otrzymał Portugalczyk, w Azerbejdżanie – Belg, w Armenii – Włoch. Podobnie w Rosji – Hiszpan. Polscy dwaj ambasadorzy, którzy mają szansę na nominację, będą skierowani prawdopodobnie do Libii lub Jordanii oraz Korei. Uważam, że polski rząd powinien wzmocnić działania dyplomatyczne, by poprawić sytuację Polski w tym zakresie, przynajmniej przy obsadzaniu kolejnych stanowisk w ambasadach UE. Jest jeszcze czas, albowiem już teraz wiadomo o opóźnieniu w budowaniu służby dyplomatycznej, która miała być gotowa wiosną, a prawdopodobnie proces ten zamknie się z końcem bieżącego roku. *(6 września 2010 r.)*